

ROZMOWA Krzysztof Nazar, reżyser przed premierą „Nie-boskiej komedii” w Starym Teatrze

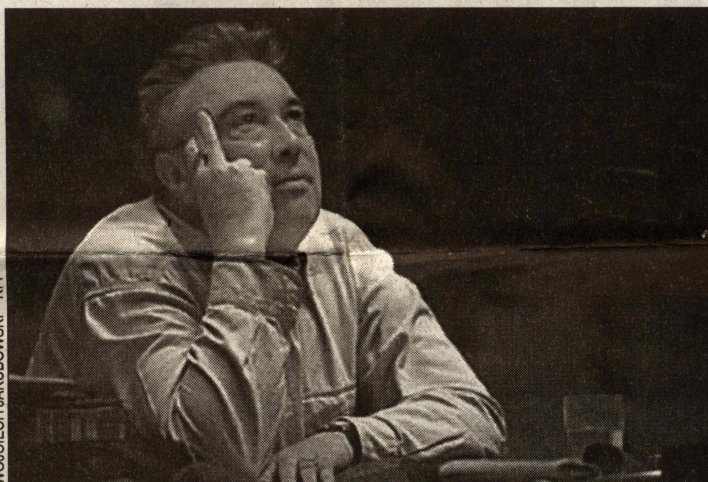
Nie chcę żyć w takim świecie

W: Co skłoniło pana, by właśnie teraz sięgnąć po „Nie-boską komedię” Zygmunta Krasińskiego?

KRZYSZTOF NAZAR: Utwór Krasińskiego jest formą przypowieści i w odróżnieniu od wszystkich romantycznych arcydramatów, nie dzieje się w konkretnym, historycznym momencie. Jako przypowieść łatwo poddaje się zabiegom przeniesienia w czasie. Prapomysłem przedstawienia w Starym Teatrze była adaptacja, której dokonałem dla Teatru Telewizji. Osadziłem ją, niczym utwór science fiction, w przyszłości. Zaczyna w niej dominować hierarchia wartości zupełnie inna od tej, którą uznaje Hrabia Henryk. Człowiekowi wmówiono, że nie ma grzechu. Tak zostaje uwolniony od poczucia winy. Inne kryteria zaczynają rządzić w życiu społecznym, inna kultura, inne pojmowanie świata. Wszystko jest dozwolone, każde pożądanie jest spełnieniem boskiej wolności.

Do realizacji widowiska teatralnego nie doszło. Jak poprowadził pan spektakl w Starym Teatrze?

W widowisku teatralnym miały grać realia zrujnowanych fabryk, motocykle, samochody. Teatr kreuje rzeczywistość a nie ją odtwarza, musiałem więc przełożyć tamtą adaptację na język teatralnych znaków, zostawiając jako punkt wyjścia czas rozgrywania się przypowieści: bliżej nieokreśloną teraźniejszość. Spektakl zaczyna się od przywołania historii, tego, co się stało. Chłopi, lokaje, rzeźnicy wnoszą na scenę resztki schodów z rozszabrowanych pałaców, drzwi wyrwane z kościoła,



WOJCIECH JAKUBOWSKI - KFP

połamana rzeźbę z rozkradzionego muzeum. Z tych elementów powstaje zdegradowana rzeczywistość, wspomnienia świetności tradycji. Finał rozgrywa się wiele lat później.

Który z wątków zainteresował pana najbardziej-hrabiego Henryka jako artysty, wątek religijny czy historyzoficzny?

Najciekawsze jest dla mnie zdegradowanie tradycji z tym, co rodzi się w opozycji do niej. Chcę sobie odpowiedzieć na pytanie, czy zagłada starego świata nie była spowodowana upadkiem tradycyjnych form, ich rozkładem. Pewne symbole traktuje się przecież bardzo instrumentalnie, nie wiążą się z nimi już żadne autentyczne przeżycia. Ważne jest to, czy rewolucja tworzy nowy system wartości. To jest problem Pankracego. Męczy go pytanie o

sens rewolucji bez boga, cokolwiek by to znaczyło – chodzi o nowy moralny porządek. Jeśli rewolucja go nie ma, musi prowadzić do zagłady. W krakowskim spektaklu wyrażam także moje własne wątpliwości i buntuję się przeciwko światu, w którym żyję. Dotkliwie odczuwam, że odchodzi tradycja i konwencja, w której zostałem wychowany. W nasze życie wślizgują się brutalność i chamstwo.

Jakie są relacje między Hrabia Henrykiem, uosabiającym stary porządek, a przywódcą rewolucji, Pankracym?

Pół-żartem, pół-serio można powiedzieć, że Hrabia i Pankracy różnią się pochodzeniem, ale chodzili do tej samej szkoły, mają to samo wykształcenie, wiedzę. Hrabia, choć to megaloman, pozer, grafoman, jest jednak dziedzicem wspaniałej trady-

cji, przeżywa jej upadek. Pankracy zna system wartości, który chce zniszczyć, rozumie jego reguły. Zdaje sobie sprawę, że niczym nie ograniczona wolność jest degeneracją. I dlatego w końcowej scenie Leonard, prawa ręka Pankracego, uznaje go za zdrajcę.

Czy ma dla pańskiej adaptacji znaczenie fakt, że wcześniej w Starym Teatrze inscenizował „Nie-boską komedię” Konrad Swinarski?

Zawsze wzbraniałem się przed tym, by podejmować dialog z innymi przedstawieniami. Dla większości widzów jest on niezrozumiały, w gruncie rzeczy jałowy. To intelektualne baraszkowanie. Każdy czas kreuje swoją „Nie-boską komedię”.

Czy Chrystus zmartwychwstanie w pańskim spektaklu?

Myślę, że Chrystus jest istotnym znakiem dla każdej religii i każdego systemu wartości. Jeśli robimy z człowieka samouwieblającego się Boga, jak proponuje Pankracy, nie chcę żyć w takim świecie.

Rozmawiał Jacek Cieślak

Pierwszy pokaz 5 listopada na Scenie Dużej Starego Teatru w Krakowie. Hrabiego Henryka zagra Roman Garncarczyk, jego żonę na zmianę Anna Radwan i Dorota Segda, Pankracego – Krzysztof Globisz. Autorem scenografii jest Andrzej Przedworski, muzykę skomponował Zygmunt Konieczny, współpraca scenograficzna Anna Popek.